

KATARZYNA GRYSIŃSKA, Bydgoszcz

Muzyka, muzycy i muzykowanie w dworach ziemiańskich

Problematyka związana z ziemiaństwem jako warstwą społeczną podejmowana jest przez historyków dopiero od kilkunastu lat. Wraz z opracowaniami naukowymi coraz liczniej zaczęto wydawać pamiętniki ziemian. Nadal wiele zagadnień pozostaje niezbadanych. Powstałe dotychczas prace często dotyczą jednego zagadnienia lub są zawężone terytorialnie. Generalnie w wielu wypadkach sporym problemem są źródła. Wprawdzie ziemiaństwo jako warstwa społeczna pozostawiło po sobie wiele materiałów, niemniej najczęściej znajdują się one w archiwach prywatnych, do których historyk ma ograniczony dostęp, a ponadto ich zawartość zwykle jest niezbadana. Istotne jest to, że ziemiaństwo pomorskie nie doczekało się jeszcze żadnego większego, czy też szczegółowego opracowania. Znacznie lepiej wygląda sytuacja ziemiaństwa wielkopolskiego.

Ziemiańsin, czy też właściciel ziemski, jak to często określa się w literaturze, zamieszkuje w dworku lub pałacyku nieodzownie kojarzy nam się ze szlachcicem. Jest to wielkie uproszczenie, ale rzeczywiście główny zrąb warstwy ziemiańskiej stanowią potomkowie dawnej szlachty polskiej mogący poszczycić się nie tylko herbami, ale i tytułami hrabiowskimi. Mimo iż w okresie II Rzeczypospolitej ziemiaństwo stanowiło najmniejszą, pod względem liczebności, grupę w społeczeństwie polskim, jego prestiż towarzyski był nieporównywalnie duży, do tego stopnia, że o status ziemianina starał się każdy, kto mógł¹. Niewątpliwie wynikało to z wcześniejszej pozycji szlachty, a także z pozycji, jaką ziemiaństwo (będąc jednym z głównych bastionów obrony polskości) ugruntowało sobie w okresie zaborów. Szczególne miejsce zajmowała arystokracja, dystansująca się od reszty ziemian, starająca się utrzymać dawny poziom życia. Często spotykane wśród arystokratów trwonienie majątków było zgubne dla nich samych, ale z drugiej strony dzięki temu nadal utrzymywano ścisłe związki ze światem kultury, finansowano wiele przedsięwzięć z tego zakresu.

Artykuł ten, poruszający ogólnie związki ziemiaństwa z muzyką nie wyczerpuje całości zagadnienia. Zamierzeniem autora jest jedynie zasygnalizowanie pewnych zwyczajów i zachowań przedstawicieli warstwy ziemiańskiej w kontekście ich życia muzycznego, ze wskazaniem na konkretne przykłady. Wiadomości dotyczące poruszanego zagadnienia są zwykle pomijane w różnych opracowaniach, dlatego przedstawiony tu materiał mógłby stanowić swego rodzaju wstęp do wnikliwego opracowania problemu życia muzycznego w dworach ziemiańskich.

¹ S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 9.

Ziemianie stanowili określoną wspólnotę, na którą składały się pewne zasady moralne, wzory obyczajowe, styl życia, wychowanie. Jako spadkobiercy szlachty przyjęli pewne obowiązki względem państwa i społeczeństwa, wynikające w dużej mierze z nakazu tradycji. Ich ambicją było między innymi odgrywanie roli inteligencji wiejskiej². Spośród mieszkańców wsi ludźmi wykształconymi byli niemal wyłącznie ziemianie. Do odpowiedniej edukacji dzieci, zarówno chłopców jak i dziewcząt, przywiązywano wiele uwagi, począwszy od domowych nauczycieli, guwernantek, poprzez pensje dla dziewcząt, na renomowanych uczelniach krajowych i zagranicznych kończąc.

Adam Heydel pisał:

„trojake więzy łączą ziemiaństwo ze sztuką, tzn. warstwa ziemiańska wydaje artystów, ziemianin bywa mecenasem sztuki, a życie ziemiańskie podsuwa artystom tematy”³.

Podobnie było z muzyką. Wprawdzie pogarszająca się po 1918 roku sytuacja ekonomiczno-gospodarcza ziemian przyniosła pewne zmiany w tym zakresie, przede wszystkim zmniejszyły się nakłady finansowe ziemian na kulturę, w tym i na muzykę, jednak ich związki z muzyką były znaczne i przejawiały się w wielu aspektach. Muzyka, począwszy od ludowej a skończywszy na klasycznej, była niejako wszechobecna w życiu codziennym ziemiaństwa.

Nauka muzyki, obok nauki rysunku i języków obcych, wchodziła w zakres gruntownego wykształcenia dzieci z domów ziemiańskich⁴. Wedle ówczesnego zwyczaju każda panienka przebywająca na pensji powinna grać na instrumencie muzycznym. Znajomość nut była tak samo ważna jak umiejętność pisania lub czytania⁵. Edukacja muzyczna często zaczynała się jeszcze w domu, pod okiem guwernantki, zwłaszcza gdy rodzice uznali, że ich dziecko ma talent. Poza lekcjami gry, podczas ostatniego roku pobytu na pensji, dziewczęta uczyły się tańców. Nauka tańca klasycznego miała je przede wszystkim przygotować do uczestnictwa w balach⁶. Niewiele ziemiarek kończyło studia wyższe, jednak po uzyskaniu podstawowego, ale bardzo gruntownego wykształcenia wiele z nich nadal rozwijało zdolności artystyczne i muzyczne. Wszystkie córki Czesławy Karnkowskiej znakomicie grały na fortepianie i umilały swoim śpiewem spotkania towarzyskie⁷, podobnie było między innymi u Śląskich w Trzebczu⁸.

Niektóre panny z domów ziemiańskich, czy szlacheckich kończyły konserwatorium. Hrabina Aniela Potulicka zdolności muzyczne od najmłodszych lat rozwijała podczas corocznych, kilkumiesięcznych pobytów w Krakowie. Później samodzielnie ćwiczyła po kilka godzin dziennie, dopóki ręce złożone chorobą nie zaczęły odmawiać

² Ibidem, s. 11.

³ *Księga Pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej”*, s. 206.

⁴ K. Jakubiak, *Wychowanie rodzinne i nauka domowa na Pomorzu w świetle polskich pamiętników z przełomu XIX i XX wieku*, w: *Rodzina Pomorska*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1999, s. 308.

⁵ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1889-1914 w tradycji rodzinnej*, Poznań 1995, s. 154-155.

⁶ Ibidem, s. 156.

⁷ E. Bejger, *Rola ziemiaństwa w życiu publicznym powiatu lipnowskiego w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 2000, s. 54.

⁸ Relacja p. Śląskiej.

jej posłuszeństwa. Bardzo lubiła śpiew kościelny i muzykę klasyczną. Doskonale grała na fortepianie. Miała talent i warunki by zdobyć sławę pierwszorzędną pianistki, gdyby zdecydowała się występować na koncertach publicznych. Niestety zarówno talent muzyczny, jak i malarski, umiała wyzyskać tylko dla siebie i swojego otoczenia. Muzyka była dla niej jedynie przyjemnością, której oddawała się w wolnych chwilach. Wiele radości sprawiało jej szerzenie muzyki wśród okolicznych mieszkańców i pracowników dworu. Hrabina dawała wprawdzie niewielkie koncerty, ale tylko w ramach akcji charytatywnych, w których uczestniczyła lub które często organizowała⁹.

Gry na instrumentach muzycznych obowiązkowo uczyli się również synowie ziemianscy. Niezłym skrzypkiem był Władysław Mieczkowski z Nieciszewa¹⁰, pianistami trzech synowie Józefa Pawlaka, właściciela Samsieczynka, później Raciąża¹¹. Leon Janta-Połczyński naukę gry na fortepianie zaliczał do najmilszych wspomnień. Lekcje pobierał na pensji u Pani Prac, absolwentki Konserwatorium Berlińskiego. Dzięki wytrwałej pracy i systematycznym ćwiczeniom przyszedł minister szybko opanował utwory Mozarta, Schuberta, Schumana. Nie znał natomiast zbyt dobrze twórczości Chopina¹². Lekcje gry na skrzypcach pobierał Jan Sikorski z Chełmów Wielkich. Po latach wspomina, że nie przyniosły one jednak większego rezultatu¹³. Są to zaledwie przykłady na to, iż umiejętność gry na instrumentach muzycznych w sferach ziemiańskich była powszechna, wręcz obowiązkowa. Wśród mieszkańców dworu, pałacu ziemiańskiego zawsze był ktoś, kto mógł zasiąść do fortepianu, pianina i swoim graniem umilić czas pozostałym domownikom.

Właściciel Kijaszkowa, Leon Lissowski, nie tylko grał, ale i komponował pieśni. Był twórcą znakomitych, znanych w okresie międzywojennym kujawiaków. Bardzo lubił przebywać w towarzystwie artystów, toteż w jego domu częstymi gośćmi byli okoliczni muzycy, malarze¹⁴. Drobne utwory muzyczne komponował Józef Trzciniński z Ostrowa¹⁵.

Muzykowanie w dworkach ziemiańskich wiąże się przede wszystkim z salonem. Stanowił on pomieszczenie reprezentacyjne i był dumą niejednej pani domu¹⁶. Obowiązkowym meblem w salonie był instrument muzyczny. Na początku XIX wieku najczęściej był to klawikord, później ozdobna żyrafa (rodzaj fortepianu z ustawionym pionowo pudłem rezonansowym w kształcie harfy), wreszcie fortepian i pianino. Przed instrumentem ustawiano obrotowy taborecik dla pianistki, zaś obok niewielką

⁹ G. Łańcucka, *Aniela hr. Potulicka. Życiorys*, Potulice 1939, s. 13-14.

¹⁰ Relacja Wandy Swinarskiej, córki Władysława Mieczkowskiego.

¹¹ K. Grysińska, *Ziemianstwo powiatu bydgoskiego w latach 1920-1945*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej, pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 2000, s. 135.

¹² W. Jastrzębski, *Leon Janta-Połczyński (1868-1961) - minister i senator z Borów Tucholskich*, Toruń 2001, s. 33.

¹³ J. Sikorski, *Ziemianin bez kompleksów. Wspomnienia*, oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1990, s. 33.

¹⁴ Z. Góźdź, *Lipno XX wieku*, część II (okres międzywojenny), Lipno 1996, s. 36.

¹⁵ H. Łada, *Wybitniejsi działacze organizacji rolniczych na Kujawach 1864-1939*, Inowrocław 1984, s. 210.

¹⁶ W. Molik, *Życie codzienne ziemianstwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku*, Poznań 1999, s. 125.

pałeczkę na nuty¹⁷. W salonach ziemiańskich najczęściej stały fortepiany firmy „Steinbeck” (np. w Olesznie)¹⁸, „Kerntopf i Syn”, „Bechstein”. Instrumenty muzyczne znajdowały się w każdym dworku i należały zwykle do cenniejszych rzeczy w domach ziemiańskich.

Salon był miejscem popołudniowych lub wieczornych spotkań domowników i gości. Spędzano w nim kilka godzin na rozmowie, grze w karty i rozmaitych pracach rękodzielniczych. Jednocześnie ktoś z towarzystwa grał zwykle na fortepianie¹⁹. W okresie późniejszym, na początku XX wieku, w zamożniejszych domach pojawił się gramofon i radio. Kupno gramofonu, a właściwie patefonu, a wraz z nim zapasu płyt, stanowiło doniosłe wydarzenie we dworze, ponadto było wielką atrakcją dla gości. Jedna z ziemianek po latach wspomina:

„nieopisanym wrażeniem było siedzieć we własnym salonie i słyszeć najpiękniejsze głosy ułatniające się z niepozornego czarnego krążka.”

Płyty gramofonowe znajdujące się w dworach najczęściej odpowiadały gustom ich właścicieli lub upodobaniom najczęstszych gości, nie mogło zabraknąć najmodniejszych wówczas utworów²⁰.

Życie codzienne w dworach i pałacach w opinii ich mieszkańców było nudne i monotonne. Starano się więc przebywać w kontakcie z własnym środowiskiem, krewnymi i sąsiadami. Nieodłącznym składnikiem życia towarzyskiego ziemian były bale. Bardzo popularne w XIX wieku, coraz rzadziej wydawane, w związku z pogarszającą się sytuacją materialną ziemian, w wieku XX. Specjalnie na tę okazję zamawiano orkiestrę, zwykle z miasta. Największe bale odbywały się według dziewiętnastowiecznego scenariusza. Rozpoczynano tradycyjnym polonezem. Pierwsze pary tworzyli najznamienitsi goście. Całą zabawą kierował wodzirej, zaś orkiestra grała najsłynniejsze wówczas melodie²¹. Na balach, na których witano nowy wiek, były to np. walce: „*Nad pięknym modrym Dunajem*” i „*Wiedeńska krew*”²². Bale organizowane przez ziemian często przybierały charakter akcji charytatywnych. Zwłaszcza te organizowane po 1918 roku.

Inną, popularną formą zabawy były improwizowane wieczorki taneczne. Przede wszystkim nie wymagały one wielkich przygotowań i wyszukanych strojów. Zwykle odbywano się bez orkiestry. Po prostu ktoś biegły w grze siadał do fortepianu, co w towarzystwie ziemiańskim nie stanowiło problemu. Grano tanga, polki, walce, fokstroty i kujawiaki²³.

Jadwiga Gapińska, siostrzenica właściciela majątku w Samsieczynku tak wspomina jedno z przyjęć:

„ja i mój ojciec to była cała orkiestra, nie było radia. Ojciec na skrzypcach, ja na fortepianie i przy tym były tańce.”

¹⁷ E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1984, s. 75; J. Fedorowicz, J. Konopińska, op. cit., s. 233-244.

¹⁸ E. Bejger, op. cit., s. 54.

¹⁹ Ibidem, s. 63.

²⁰ E. Czerwińska, *Ziemianie w powiecie inowrocławskim (1919 - 1939)*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 2001, s. 126; J. Fedorowicz, J. Konopińska, op. cit., s. 301.

²¹ A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998, s. 228; Maria i Jan Łozińscy, *Życie codzienne i niecodzienne w przedwojennej Polsce*, Warszawa 1998, s. 74.

²² J. Fedorowicz, J. Konopińska, op. cit., s. 186.

²³ E. Kowecka, op. cit., s. 188.

Dodać należy, że zarówno Pani Jadwiga jak i jej ojciec Czesław Gapiński byli utalentowanymi muzykami. Pomimo że na fortepianie świetnie grali synowie Pawlaka, to podczas zorganizowanych wieczorów tanecznych grał duet Gapińskich. Po II wojnie światowej Pani Jadwiga uczyła gry na fortepianie²⁴.

Bardzo popularną formą spotkań towarzyskich były wprowadzone pod koniec XIX wieku tzw. herbaty, czyli rodzaj rautów wydawanych po południu lub wieczorem, lecz nie przeciągających się zbyt długo do nocy, z symbolicznym tylko poczęstunkiem. W zamian proponowano „strawę dla ducha”, tzn. zapraszano wybitną śpiewaczkę, muzyka lub inną znaną osobistość, którą wszyscy chcieli zobaczyć. Muzykowaniem popisywały się niekiedy osoby z towarzystwa. Odbывало się to z korzyścią dla gości, jeśli były uzdolnione. Niestety nie zawsze tak było. W mniejszym gronie odbywały się wieczorki muzyczne, które gromadziły doskonałych wykonawców - amatorów. Nie tylko grano, ale i śpiewano, zarówno solo i w duecie, najczęściej włoskie i francuskie romanse i modne piosenki. Zawsze z zapałem śpiewano pieśni patriotyczne²⁵.

Związki ziemian z muzyką nie kończyły się na muzycznym wykształceniu i wieczornym muzykowaniu. Wielu z nich starało się aktywnie uczestniczyć w życiu kulturalnym regionu. Regularnie bywano w operze i na wszystkich ważniejszych koncertach, spektaklach teatralnych, nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Wiązało się to z dość częstymi podróżami ziemian, zwłaszcza tych dobrze sytuowanych materialnie. Stałym bywalcem opery poznańskiej był między innymi dr Władysław Mieczkowski. Na przedstawienia chodził sam, ponieważ jego żona nie przepadała za tym rodzajem muzyki²⁶.

W okresie zaborów szczególną wagę przywiązywano do imprez muzycznych, w których uczestniczyli Polacy. Prawdziwym wydarzeniem dla całego społeczeństwa polskiego był koncert Ignacego Paderewskiego w Poznaniu w 1901 roku. Koncert, na którym zagrano utwory Schumana, Beethovena, Schuberta, Liszta i oczywiście Chopina był niezapomnianym przeżyciem dla wielu ziemian, co znajduje odzwierciedlenie w licznych wspomnieniach. Zwyczajowo przyjęte było również, aby najstarsze wychowanki pensji uczestniczyły w podobnych koncertach²⁷. O uczestnictwie w koncercie pianistycznym Paderewskiego w 1887 roku w Berlinie (w czasie odbywania studiów w Niemczech), wspomina także Leon Janta-Połyński²⁸.

Wielu ziemian swoje zamiłowanie do muzyki wyrażało poprzez stawianie w parkach dworskich pomników ulubionych wykonawców. Wiesław Tuchołka przystępując w 1924 roku do przebudowy dworu w Marcinkowie Dolnym polecił wykonać w Krakowie rzeźby dwóch kompozytorów: Chopina i Pucciniego. Pomnik Chopina siedzącego na wysokim cokole umieszczono u wylotu alei grabowej. Przetrwał do dziś i od 1962 roku zdobi park miejski w Żninie. W parku znajdował się także jedyny w Polsce pomnik poświęcony Giacomo Pucciniemu²⁹.

²⁴ K. Grysińska, op. cit., s. 135.

²⁵ E. Kowecka, op. cit., s. 188-189.

²⁶ Relacja Wandy Swinarskiej, córki W. Mieczkowskiego.

²⁷ J. Fedorowicz, J. Konopińska, op. cit., s. 223.

²⁸ W. Jastrzębski, op. cit., s. 37.

²⁹ M. Piechowiak, *Ziemiaństwo w powiecie żnińskim w latach 1919-1939*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 2000, s. 49-50.

Dwory ziemiańskie, zwykle arystokratyczne, gościły wielu wybitnych muzyków, niejednokrotnie stając się dla nich natchnieniem. W okresie II Rzeczypospolitej do Chełmów Wielkich często przyjeżdżał Feliks Nowowiejski. Właścicielkę majątku Annę Sikorską odwiedzał wraz ze swoimi synami, zazwyczaj w sierpniu. Zwykle były to dłuższe pobyty kompozytora, który admiirowany przez Annę, córkę Ignacego Łyskowskiego, zapoznawał się w Chełmach Wielkich z kaszubską pieśnią ludową i tradycją. Synowie Nowowiejskiego wspominają, że u Sikorskich na uroczystych obiadach, szumnych balach z wodzirejem, kotylionami i salonową orkiestrą sprowadzaną z odległych Chojnic, mogli poznać „świat wczorajszy”. Mówi się, że to w Chełmach Wielkich powstała wielka opera Nowowiejskiego *Legenda Bałtyku*. Z całą pewnością Nowowiejski do słów Sikorskiej skomponował arię *Żarem serca*, o nieszczęśliwie zakochanej dziewczynie kaszubskiej. Utwór ten został później włączony do baletu - opery *Malowanki ludowe*. Annę Sikorską wiązało też bliższe pokrewieństwo z Anną Bardzką-Karwatową, autorką kilku tekstów do pieśni Nowowiejskiego (np. *Ratusz poznański*)³⁰. Z pobylem Nowowiejskiego w Chełmach Wielkich wiąże się pewna anegdota. Podczas kolacji podano do stołu jedynie chleb z masłem i powidłami. Po jedzeniu poproszono mistrza o zagranie któregoś ze swoich utworów. Nowowiejski siadł do fortepianu i po jednym akordzie zaprzestał dalszej gry. Na pytanie słuchaczy o przyczynę tak krótkiego koncertu miał odpowiedzieć:

„ile jadła tyle grania”³¹.

W lutym 1932 roku w siedzibie Bnińskich w Samostrzelu gościł śpiewak Jan Kiepusa. Wprawdzie wizyta związana była z udziałem w polowaniu, nie mniej mistrz dał krótki występ na głównym balkonie. Wspomniany występ również znalazł odzwierciedlenie w anegdocie. Mianowicie artysta wywołany przez zgromadzony tłum na balkon miał wstać i powiedzieć:

„Ja zaśpiewam, a panie niech sobie poplotkują”.

Gdy wrócił nie zastał już dam, obrażonych, bowiem w tej sferze nie plotkowało się, a rozmawiało. Podobno Kiepusa wrócił z naręczem róż i przepraszał każdą z pań z osobna w jej pokoju³².

Stałym gościem w majątku Marii Niemojowskiej w latach 1923-1939 była hrabianka Zofia Tyszkiewicz, krewna z Ukrainy. Hrabianka studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, swoje zdolności i umiejętności muzyczne w pełni wykorzystywała w Lubstowie. Uczyla dzieci śpiewu i tańca, utworzyła chór dziewczęcy, który osobiście przygotowywała do konkursów muzycznych. Pewnego lata do pałacu przyjechało Radio Poznań, by nagrać audycję - koncert z udziałem panny Tyszkiewicz i wspomnianego chóru dla Polonii Francuskiej. Hrabianka bardzo chętnie grała na fortepianie, niekiedy krótkie utwórki własnej kompozycji, umilając czas domownikom i ściągając na wieczory do Lubstowa okoliczne ziemiaństwo³³.

³⁰ J. Sikorski, op. cit., 65; F. i K. Nowowiejscy, *Dookoła kompozytora. Wspomnienia o ojcu*, Poznań 1968, s. 221.

³¹ W. Jastrzębski, *Podbydgoskie pałace i ich mieszkańcy*, Bydgoszcz 1998, s. 75.

³² M. Cabaj, *Samostrzel jako siedziba Bnińskich*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1996, s. 78.

³³ A. Trzeszczyńska, *Dzieje majątku Lubstów w latach 1918-1945*, praca dyplomowa napisana w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 2001, s. 48.

O pobycie Ignacego Paderewskiego (krótko po odzyskaniu niepodległości) w Lubostroniu, należącym do Skórzewskich, wspomina jeden z pracowników majątku³⁴.

Często spotykanym zjawiskiem było wykorzystywanie przez ziemian, zwłaszcza przez ziemianki, talentu i umiejętności muzycznych w celach pedagogicznych. Największe zasługi w tej działalności miała hrabina Aniela Potulicka, która przez całe życie starała się szerzyć kulturę polską wśród mieszkańców swojej majątności. Uczyla dzieci śpiewu, propagowała polską muzykę, polskie tańce. Założony i ćwiczony przez hrabinę chór młodzieżowy zdobywał liczne nagrody w regionalnych konkursach śpiewaczych. Zawsze perfekcyjnie przygotowane były śpiewy do niedzielnych nabożeństw, zarówno w Potulicach, jak i w Samsiecznie³⁵.

W okresie istnienia w pałacu potulickim Seminarium Duchownego jeszcze częściej rozbrzmiewała w nim muzyka, głównie patriotyczne i religijne śpiewy chóralne, sporadycznie odbywały się także koncerty³⁶.

Wielu dobrze sytuowanych ziemian, zwłaszcza w XIX wieku, uważało że do ich obowiązków wynikających z pozycji społecznej, należy utrzymywanie kapeli muzycznej lub małej orkiestry. Szczególnie, jeśli w pobliżu znajdowała się kaplica pałacowa, bądź kościół, a zwykle tak było. Właściciel Samostrzela Wojciech Bniński (na początku XIX wieku) zawsze utrzymywał kilka kapel. Ich obowiązkiem było codzienne granie i śpiewanie podczas Mszy Świętej w kaplicy pałacowej, a w niedzielę i święta w kościele w Sadkach³⁷. Miejscową orkiestrę zorganizował i wspierał finansowo właściciel Marcinkowa Dolnego Wiesław Tuchołka³⁸.

Z kolei Skórzewscy z Lubostronia przyczynili się do zakupienia organów do kościoła parafialnego w Łabiszynie. Ufundowali także instrumenty muzyczne dla orkiestry 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich, która dość często grywała w lubostrońskim parku³⁹.

Dwór był istotnym czynnikiem oddziaływującym na życie wsi w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Wielu ziemian było zainteresowanych miejscowymi melodiami i pieśniami. Niektórzy notowali je, a nawet publikowali. Przy okazji różnych świąt i uroczystości rodzinnych dwory zapraszały niekiedy wiejskie kapele, czasami żydowskie z małych miasteczek. Tańczono wówczas „po dworach” kujawiaki i oberki przekształcając je i stylizując według znanych sobie form walca⁴⁰.

Jedną z ulubionych rozrywek ziemiaństwa były polowania, na które przybywali przyjaciele, krewni, niejednokrotnie wybitne osobistości świata polityki i kultury, jak choćby wspomniany Kiepura. Zjazdom tym towarzyszyły liczne zabawy i biesiady połączone z kuligami, muzyką i tańcami. W wielu majątkach, zwłaszcza tych słynących z tradycji łowieckiej, szczególnie uroczyście obchodzono dzień św. Huberta, patrona myśliwych. Po polowaniu, wieczorem, za lub przed pałacem, rozpalano ognisko, wokół którego leżała ubita zwierzyna. Do późnej nocy odbywały się tańce, śpiewano ile sił

34 *Życie w lubostrońskim majątku*, Żnińskie Zeszyty Historyczne 1993 nr 3, s. 59.

35 G. Łańcucka, op. cit., s. 47.

36 Ibidem, s. 70.

37 M. Cabaj, op. cit., s. 81.

38 M. Piechowiak, op. cit., s. 38.

39 Relacja Ryszarda Nowickiego.

40 T. Dunin-Karwicka, *Rola tradycji w kulturze kujawskiej wsi*, Toruń 2000, s. 17-18.

w gardłach, grano na myśliwskich trąbach tak, by w okolicznych wsiach wiedziano, że świętują strzelcy. Tak huczne polowania odbywały się najczęściej w hrabiowskich majątkach, choćby w Samostrzelu⁴¹ lub Strzelewie⁴².

Z ziemiaństwem jako mieszkańcami wsi, „rolnikami”, związana jest oczywiście największa tradycyjna wiejska ceremonia jaką są dożynki. W czasach, gdy ziemianie byli właścicielami największych gospodarstw, często zatrudniających wielu okolicznych mieszkańców, dwór stanowił centrum życia wiejskiego. Na terenie dworskim odbywały się główne uroczystości dożynkowe. Na podjeździe, przed drzwiami frontowymi, właścicielowi ofiarowywano wieńce uplecione z żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, zdobione kwiatami. Wieńce, zwykle na głowach, przynosiły dziewczęta ubrane w tradycyjne stroje ludowe. Towarzyszący im żniwiarze wchodząc na dziedziniec zaczynali śpiewać pieśni wieńcowe, skomponowane specjalnie na tę okazję. Głównym motywem utworów było zawiadomienie o nadejściu żniwiarzy wraz z plonem i życzenia obfitości. Po tej oficjalnej ceremonii odbywały się tańce trwające do białego rana, zwykle w pustym jeszcze spichlerzu dworskim⁴³.

Dożynki nadwiślańskie opisał Oskar Kolberg, folklorysta, etnograf i muzyk. Przebywając w 1875 roku w majątku w Nawrze zebrał, a następnie zawarł w swojej pracy kilka ciekawych podań ludowych, obrzędów i zwyczajów. Przede wszystkim podkreślił fakt, że orkiestra składająca się ze skrzypiec, kontrabas, trąb, klarnetów grała mazury, ale lud tańczył walce⁴⁴.

Na przestrzeni XIX i XX wieku związki ziemian polskich z muzyką przejawiały się w wielu aspektach. Bardzo często uczestniczenie w życiu kulturalnym na określonym poziomie, tzn. dobra znajomość muzyki klasycznej, bezpośrednie obcowanie z artystami, udział w wielkich koncertach, itp. uwarunkowane było odpowiednim zapleczem materialnym i kontaktami towarzyskimi. Z tych też powodów prym wiodła głównie arystokracja. Nie oznacza to jednak, że pomniejsi ziemianie nie uczestniczyli w życiu muzycznym regionu. Dzieci kształcili wszyscy, w mniej lub bardziej renomowanych szkołach, ale zawsze w kanonie nauczania były lekcje muzyki z grą na instrumentach włącznie. Bale, wieczorki taneczne i muzyczne, dożynki, odbywały się w każdym dworku ziemiańskim. Mogły one być co najwyżej mniej lub bardziej wystawne. Dla wielu pomorsko-kujawskich ziemian wzór godny naśladowania stanowił salon pałacu w Turwi, jeden z najświetniejszych wielkopolskich salonów muzycznych wieku XIX. Pałac niemal zawsze gościł wybitne osobistości, śpiewaków operowych, wirtuozów, pianistów (Aleksander Sienkiewicz), skrzypków (Maria Szrajberówna), melomanów. Do gry na fortepianie chętnie zasiadali także inni goście, nie artyści, jak np. arcybiskup Mańkowski⁴⁵.

⁴¹ „Ilustrowany Kurier Polski” nr 157 z 1990 r. i nr 13 z 1991 r.

⁴² K. Grysińska, op. cit., s. 139.

⁴³ T. Dunin-Karwicka, op. cit., s. 96; E. Czerwińska, op. cit., s. 127.

⁴⁴ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 36, Wrocław 1965, s. 51, 57.

⁴⁵ K. Morawski, *Wspomnienia z Turwi*, Kraków 1981, s. 207-210.